Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 41 (2241) | WTOREK 22 maja 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

I BIENNALE SZTUKI DLA DZIECKA

POD SKRZYDŁAMI WIATRACZKA

WIATRACZEK — dziecinna zabawka stała się symbolem pierwszego ogólnopolskiego przeglądu twórczości dla dzieci w Poznaniu, czyli I Biennale Sztuki dla Dziecka, które trwało od 9 do 13 maja. Znak ten wymyślili nieletni artyści z kółka plastycznego przy Pałacu Młodzieży i przez 5 dni widniał on na każdym miejscu, przypominając nieustannie o tym, że upodobania, życzenia i problemy młodych odbiorców powinny zawsze towarzyszyć twórcom.

W czasie obrad w różnych sekcjach filmu, teatru i literatury brano pod uwagę wasze sądy, rozpatrywano wyniki waszych ankiet i wypowiedzi. Mogę więc was zapewnić, że sztuka dla was powstaje przy waszym szerokim udziale i uczestnictwie. Upewniwszy się w tej sprawie, jak się wydaje najważniejszej, wasz sprawozdawca opuścił salę obrad teoretycznych. Nadarzała się bowiem niebywała okazja. Do Poznania zjechały zespoły teatrów dla dzieci z całej Polski, trwał nieustanny festiwal filmów dla dzieci, odbywały się spotkania z pisarzami i reżyserami. Wasz sprawozdawca dwoił się i troił, a wrażenia z imprez, w których uczestniczył, znajdziecie na str. 4-5.

KUKU-FRAJDA

Chwieją się drzewa w lasach pobliskich,
Gdy wietrzą płuca kukufrajdzistki!

● KUKU-FRAJDA — czyli wyprawy w teren ze „Światem Młodych" — zaczęły się 12 maja i trwają do 9 czerwca br.!

● KUKU-FRAJDA — to możliwość usłyszenia kukułki, przewentylowania płuc, a także uzyskania nagrody.

● KUKU-FRAJDA — zaprasza Ciebie i Twój zastęp, paczkę przyjaciół czy zespół świetlicowy w najbliższą sobotę na „randkę ze skowronkiem", „biwak u kukułki", słowem — w pole i do lasu.

A JUŻ DZIŚ ZAPRASZAMY NA STR. 3. TAM WŁAŚNIE ZNAJDZIECIE FOTOREPORTAŻ O KUKU-FRAJDZIE JEDNEGO Z ZASTĘPÓW.

MISIE z Wyspy Wrangla

10 niedźwiadków z Wyspy Wrangla (ZSRR) powędruje wkrótce do ogrodów zoologicznych w różnych krajach świata. Ubiegłej jesieni ponad sto białych niedźwiedzi wybrało Wyspę Wrangla na zimowe legowisko. Teraz mamy - niedźwiedzice wyprowadzają małe. Łowy przeprowadzane są pod ścisłą kontrolą specjalistów. Na czas akcji niedźwiedzice usypia się.

Drzewo pełne wody

W Azji Południowo-Wschodniej ogromną wdzięczność zyskało sobie drzewo rewelana. Pochodzi ono z rodziny bananowców, ma duże liście, które zachodzą na siebie tworząc coś w rodzaju torebek. Magazynuje się tam woda deszczowa, a cień pozostałych liści długo chroni ją przed wyparowaniem. Korzystają z tego podróżni: przekłuwają otwór u nasady liści, gasząc pragnienie z tej niecodziennej studni. (jk)

Podróż w głąb ziemi

Najgłębszy otwór w skorupie ziemskiej wywiercono ostatnio w Azerbejdżanie. Uczeni pragną zbadać wnętrze naszej planety na głębokości 15 kilometrów. Jak przypuszcza się, na tej głębokości temperatura dochodzi do 400—600 stopni Celsjusza, ciśnienie zaś sięga 4 000 atmosfer. (jk)

ZIELONY SKARB

CZASEM PODZIWIASZ misterny rysunek słoi i odcienie drewna, z którego stolarz sporządził użyteczny mebel, a lutnik „wyczarował" instrument muzyczny o szlachetnym brzmieniu.

OBYWASZ PODRÓŻ wakacyjną pociągiem. Wagon, którym jedziesz, zawiera bardzo dużo elementów z drewna wysokiej jakości, a tor kolejowy, którym udajesz się do odległej stacji, spoczywa na podkładach powstałych z tysięcy wieloletnich pni. Nie mniejsza ich ilość zabezpiecza chodniki i sztolnie kopalni, a ileż trzeba drewna na budownictwo, wyroby gospodarstwa domowego, przedmioty codziennego użytku...

DREWNO JEST podstawowym surowcem do produkcji papieru i sztucznego włókna. Z lasu więc masz książki, zeszyty, ołówki, pomoce naukowe, ubrania.

TAK ZWANE UŻYTKI UBOCZNE to m.in. żywica, kora, wiele półfabrykatów jak węgiel i spirytus drzewny, smoła, kwas octowy, aceton, oleje terpentynowe, kalafonia, celofan, płyty pilśniowe itd.

DAJE **JAGODY LEŚNE I GRZYBY**, zwierzyna łowna nie tylko żywią nas, ale stanowią cenny produkt eksportowy, za który otrzymujemy wiele dewiz.

EFEKT PRACY zbieraczy ziół to składniki nieodzowne do produkcji doskonałych lekarstw, a sam las jako środowisko leczy ludzi zagrożonych gruźlicą, pylicą i wieloma innymi chorobami, leśne ośrodki rehabilitacyjne i wypoczynkowe przywracają ludziom siły i sprawność do pracy, są wymarzonym miejscem na kolonie, obozy i biwaki.

LAS jest rezerwuarem wilgoci równoważącym klimat kraju, ochronę przed powodziami i wiatrami, gdyż zatrzymuje około 30 procent opadów na koronach drzew i 30 procent w runie leśnym. Chroni — na glebach piaszczystych — od przenoszenia się piasku na żyzne pola, a na glebach wilgotnych — od powstawania bagien i grzęzawisk.

A WIĘC LAS żywi, ubiera, leczy, broni, pomaga w nauce i pracy, cieszy swym pięknem. Normalne życie bez lasu jest niemożliwe. Spróbuj w wyobraźni usunąć z życia wszystko, co pochodzi z lasu, a przekonasz się w jakiej straszliwej znajdziesz się pustce.

SPOŚRÓD licznych **WROGÓW**, jakich ma las (pasożyty, wichury, zaburzenia atmosferyczne) największym jego wrogiem jest człowiek, a spośród szkód, jakie mu **CZŁOWIEK** wyrządza, największą i niepowetowaną jest **POŻAR.**

DLACZEGO PŁONĄ LASY?

Ujemne oddziaływanie na organizm człowieka zbiorowisk ludzkich, zadymienie, zatrucie powietrza spalinami powoduje, że ludzie w coraz większym stopniu szukają — i słusznie — wypoczynku na terenach leśnych.

Lasy u nas są otwarte dla każdego, ale fakt, że prawie **40 procent pożarów lasów w całym kraju, a 95 procent w okolicach Warszawy powodują turyści i wycieczkowicze,** zmusza władze leśne do wydawania szczegółowych przepisów zachowania się w lesie, ustawiania tablic ostrzegawczych i zakazów wstępu w niektóre rejony leśne. Stosowanie się do tych przepisów jest bezwzględną koniecznością.

Zagrożenie pożarowe lasów wzrasta **w okresie wiosenno-letnim** z dwu powodów: **zmniejsza się wilgotność lasu i wzrasta ruch turystyczny.**

Najbardziej zagrożone są **młode lasy iglaste o gałęziach znajdujących się niżej niż 2 m nad ziemią.** Dlatego wstęp do nich zabroniony jest **od 1 kwietnia do 30 września.**

Wchodząc do lasu poświęć chwilę czasu na zaznajomienie się z treścią umieszczonych przy drogach leśnych tablic informacyjnych i zastosuj się do zawartych tam ostrzeżeń we własnym i społecznym interesie.

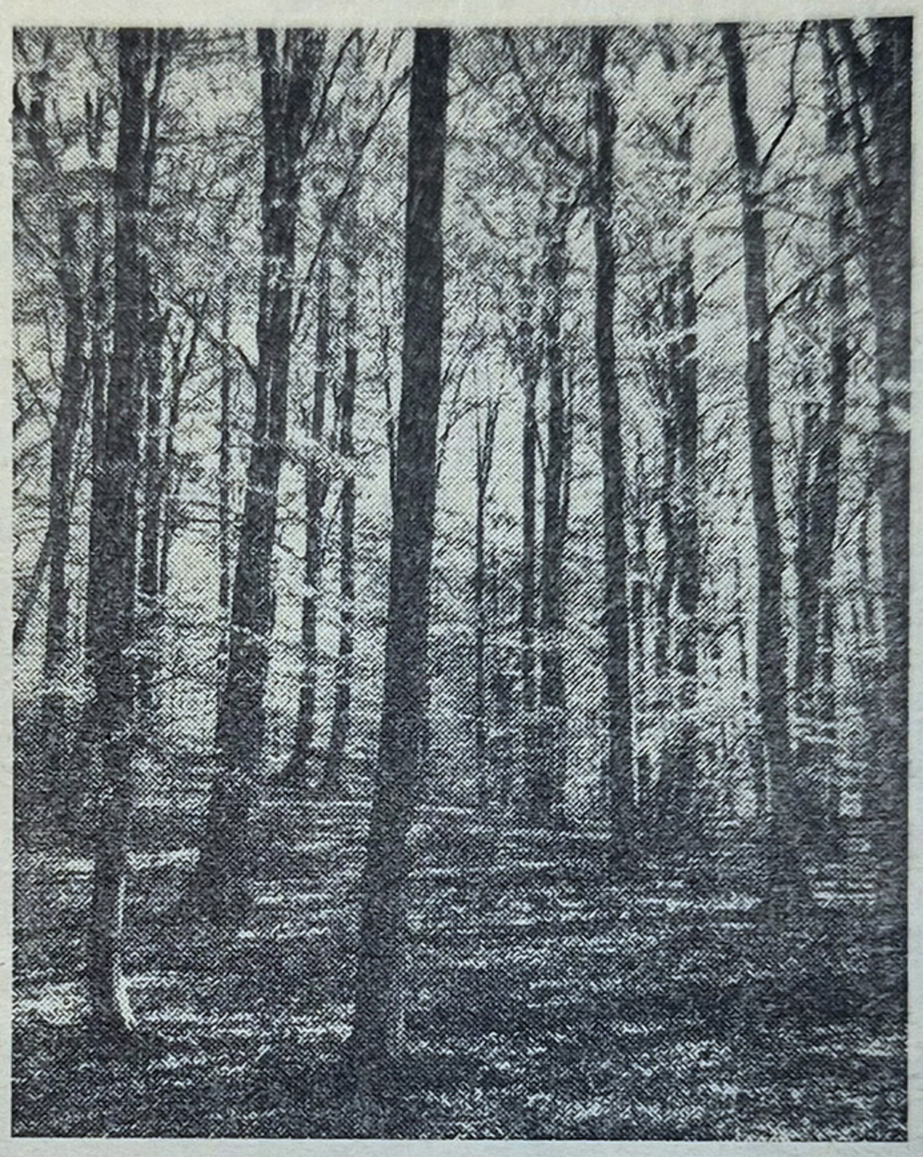

BIWAKOWAĆ WOLNO...

● **Biwakować wolno tylko w częściach lasu wyznaczonych i oznakowanych.**

● **Ognisko wolno rozniecać w odległości co najmniej 100 m od ściany lasu. Należy oczyścić pod nim podłoże do gleby mineralnej i okopać dokoła lub obłożyć kamieniami w promieniu 1/2 m. Nie używać do rozpalania krzewów łatwopalnych (np. jałowca), które dają dużo iskier. Utrzymywać umiarkowany płomień i nie pozostawić ognia bez dozoru, a po zakończeniu biwaku dokładnie zasypać ogień piaskiem lub zalać wodą.**

● **Kuchenki turystycznej należy używać w miejscach dozwolonych na biwak albo na ziemi oczyszczonej dokładnie z chwastów i traw. Nie wolno odchodzić od otwartego płomienia.**

PRZED WYCIECZKĄ DO LASU

(pokaż w szkole i drużynie harcerskiej)

● Instytucje, szkoły, organizacje i grupy turystyczne zobowiązane są **zgłosić organizowaną wycieczkę na piśmie lub telefonicznie** miejscowemu organowi administracji leśnej **najpóźniej na dwa dni przed udaniem się do lasu.** Jeżeli jest to niemożliwe — należy zgłosić wycieczkę **bezpośrednio przed wstępem do lasu** najbliższej jednostce państwowej administracji leśnej (gajówka, leśnictwo, nadleśnictwo).

● W zgłoszeniu należy wymienić **organizatora wycieczki,** imię i nazwisko **kierownika wycieczki, ilość uczestników** oraz **miejsce i czas trwania wycieczki.**

● Kierownik wycieczki **odpowiedzialny** jest za **zapoznanie uczestników z zasadami zachowania się w w lesie** i za **przestrzeganie przez nich tych zasad.**

ALARM!

Wykrywaniem pożarów zajmuje się specjalna służba leśna na wieżach obserwacyjnych i w patrolach przeciwpożarowych. Wprowadza się również stopniowo sieć kamer telewizji przemysłowej, która znacznie ułatwi obserwację lasu. Obecnie jednak zarówno pracowników służby leśnej, jak i urządzeń jest za mało.

Służba leśna liczy więc na Twoją pomoc.

Jeżeli zauważysz pożar w lesie, powinieneś **bezwłocznie wszcząć alarm,** zawiadomić o niebezpieczeństwie najbliższych mieszkańców, leśników, straż pożarną lub placówkę MO.

Małe ogniska pożarowe można próbować stłumić samemu.

Na przykład pożar jednego drzewa, tzw. **pożar pienny.** Jest to przeważnie zajęcie się ogniem starego wypróchniałego pnia najczęściej spowodowane przez bawiące się dzieci. Trzeba zedrzeć dokoła pnia runo i próchnicę w promieniu kilku metrów, zatkać darnią otwór spróchniałej części drzewa i natychmiast zawiadomić leśnictwo.

Pożar przyziemny ogarnia ściółkę, runo i poszycie lasu. Jeżeli jest wcześnie zauważony i obejmuje niedużą przestrzeń, należy zerwać wokół miejsca pożaru runo i próchnicę aż do gleby mineralnej, a tuż przed skrajem ognia wykopać ziemię i zasypać nią ogień. O zagrożonym miejscu natychmiast zawiadomić leśnictwo.

PRZECZYTAJ I POKAŻ KOLEGOM!

NIEDOPUSZCZALNE JEST!

1. Wchodzenie na tereny leśne objęte zakazem wstępu.
2. **Rozniecanie ognisk i używanie kuchenek turystycznych** na terenie lasów, wrzosowisk, suchych łąk i torfowisk oraz w odległości **mniejszej niż 100 m** od tych kompleksów.
3. **Pozostawianie w lesie lub przenoszenie palących się lub tlących przedmiotów.**
4. **Spalanie pokrywy gleby i pozostałości roślinnych.**
5. Porzucanie **niedogaszonych zapałek i niedopałków papierosów** na terenach leśnych.
6. Pozostawianie odpadków, papierów, butelek, puszek, pudełek itp. Wzmagają one zagrożenie pożarem. Należy je wrzucić do **zbiorników na śmieci** albo **zakopać w sposób najmniej uszkadzający roślinność.**

Jeżeli zauważysz dzieci bawiące się w lesie ogniem, masz prawo i obowiązek zabronić im tego i zawiadomić o fakcie ich rodziców. To nie jest donosicielstwo, tylko działanie dla ich dobra!

Zastosuj się do tych zakazów, wydanych przez Ministra Leśnictwa z konieczności. Zrób to nie tylko dlatego, że przekraczanie ich jest surowo karane. Ciebie stać na szlachetniejsze motywy.

Kolumnę opracował:

WACŁAW BISKO

Foto: Tadeusz Szymaniak

KUKU-FRAJDA TRWA!

...deszcz padał równo i spokojnie.

...że obserwuje skowronki...

NOSY DO SŁOŃCA

Na początku nie wystawiano nosów, bo słońca w ogóle nie było. Deszcz za to padał równo i spokojnie.

— Dlaczego tylko cztery osoby z zastępu „Fruziek-Podfruwajek" idą na wyprawę? — zapytałem.

— Rodzice Izy i Kasi boją się je puszczać na wycieczki i dziewczyny konserwują się w zaduchu miasta — wyjaśniła szybko zastępowa.

Cztery druhny ze 118 WDH wsiadły do tramwaju i rozpoczęły tramwajo-piechoto-wyprawę. Punktem docelowym był Lasek Bielański na przedmieściu Warszawy. Deszcz widocznie uznał, że nie wystraszy odważnych dziewcząt i wyniósł się za Wisłę.

Jako kronikarz obecny na wyprawie zanotowałem skrupulatnie:

Punkt 1: 4 druhny podzieliły się na dwie równe grupy, po dwie osoby w każdej grupie. I grupa udawała, że obserwuje skowronki. Gdy byłem zajęty robieniem zdjęć, II grupa niepostrzeżenie zniknęła w gęstym lesie.

Punkt 2: II grupa wróciła z lasu i zaczęła udawać, że słucha co w trawie piszczy. Zaaferowany tym nie zauważyłem, że dla odmiany I grupa zniknęła niepostrzeżenie w gęstym lesie.

Punkt 3: I grupa wróciła z lasu i razem z II grupą zaczęła grać w piłkę.

Punkt 4: wyszło słońce. Postanowiono, że pierwsza będzie się opalać Jaśmina. Ponieważ jej twarz ma tendencję do pokrywania się piegami, dziewczęta osłaniały ją od słońca rękami.

Punkt 5: I i II grupa razem umyły zapiaszczoną piłkę w strumyku.

Punkt 6: wsiedliśmy do tramwaju jadącego w kierunku centrum miasta.

Zagadka dla wszystkich!

Co robiła I, a potem II grupa w gęstym lesie?

Tekst i foto: W. JUZWIK

Dziewczęta zjadły tam śniadanie, chcąc uniknąć dzielenia się swoją wałówką z naszym fotoreporterem.

KUKU-FRAJDA PRZYSZŁOŚĆ MA!

...słuchały co w trawie piszczy...

...dziewczęta osłaniały ją od słońca...

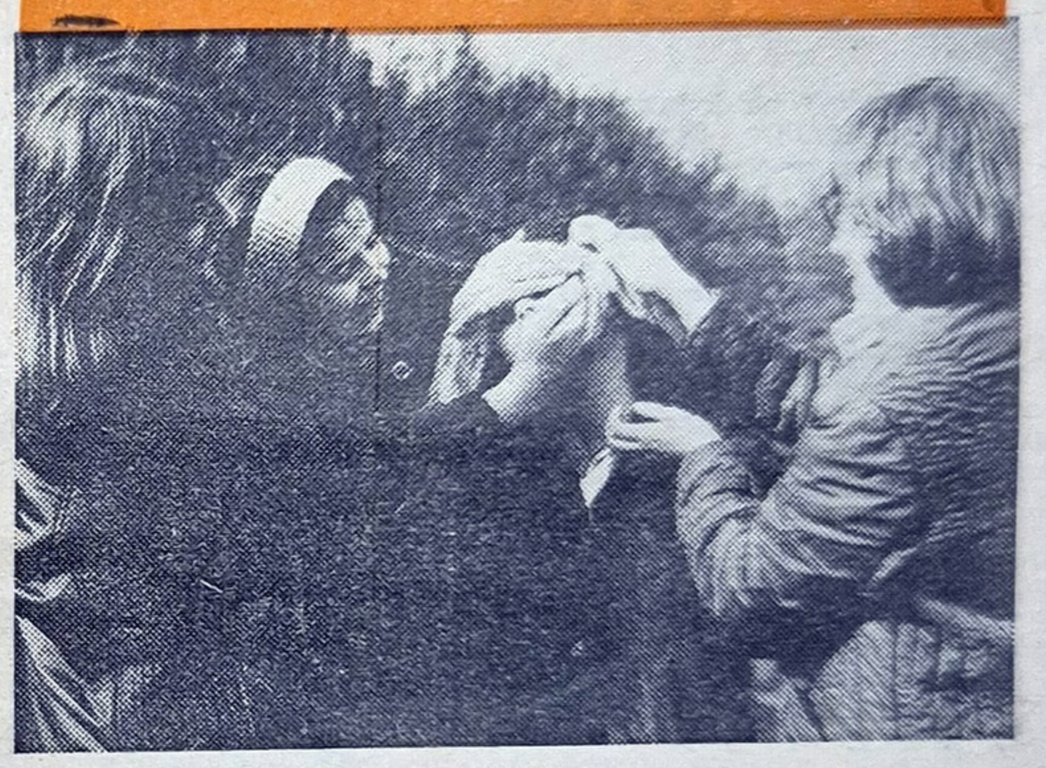

ROŚNIE RODZINA „ZAWISZAKÓW"

9 maja 1973 roku, w 28 rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem, Szczep 320 Drużyn Harcerskich i Zuchowych przy Szkole Powstawowej nr 272 na Mokotowie przyjął uroczyście imię „Zawiszaków" — najmłodszej formacji harcerskiej „Szarych Szeregów" — oraz sztandar ufundowany przez Mokotowskie Spółdzielnie Pracy wchodzące w skład Komitetu Opiekuńczego i Komitetu Rodzicielskiego szkoły.

Komendant Szczepu, druh **Waldemar Domański,** miał podobno tremę, ale nie widać było tego po nim, a jego „wojsko" — 4 drużyny młodszoharcerskie i dwie zuchowe — razem 220 dziewcząt i chłopców — nie kryło swego podniecenia i radości, toteż słychać ich było w całej okolicy nie gorzej niż uświetniającą uroczystość orkiestrę zaprzyjaźnionej ze szczepem nadwiślańskiej jednostki MSW.

— Cały rok trwały przygotowania do tej uroczystości — mówi **Marek Kwiatkowski** z kl. VIIb, drużyna A.

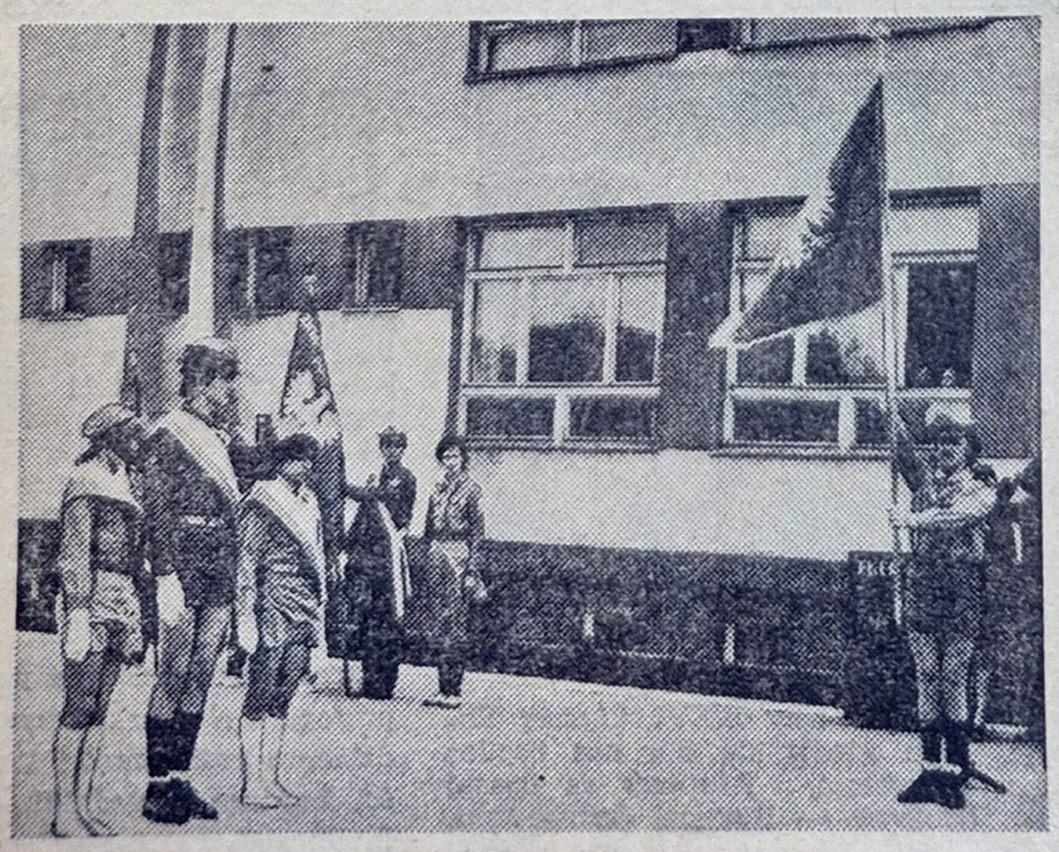

— Efektem naszej pracy jest m. in. Izba Pamięci, w której zgromadziliśmy pamiętniki „Zawiszaków", bojowe odznaczenia, listy powstańców do rodzin z obozów jenieckich, fotografie zburzonej Warszawy i wiele innych pamiątek — dodaje **Robert Nowicki** z kl. V, drużyna D.

— Przed uroczystością zdobywaliśmy w rajdach patrolowych sprawność „Zawiszak 72" — mówi **Jarosław Danilewski,** również z V klasy.

— Sprawność ta, czyli zadanie zespołowe, opracowane zostało przez radę naszego szczepu i zatwierdzone przez Komendę Hufca im. Szarych Szeregów — przypomina **Wiesław Jagodziński** z kl. VIII.

Dyrektor Szkoły nr 272 **Stanisław Durydiwka** ma szczególny powód do radości, bo jednym z punktów regulaminu sprawności „Zawiszak 72" było polepszenie wyników w nauce, co w pełni się udało.

„Zawiszakom 72" gratulujemy.

(bis)

Foto: Władysław Juzwik

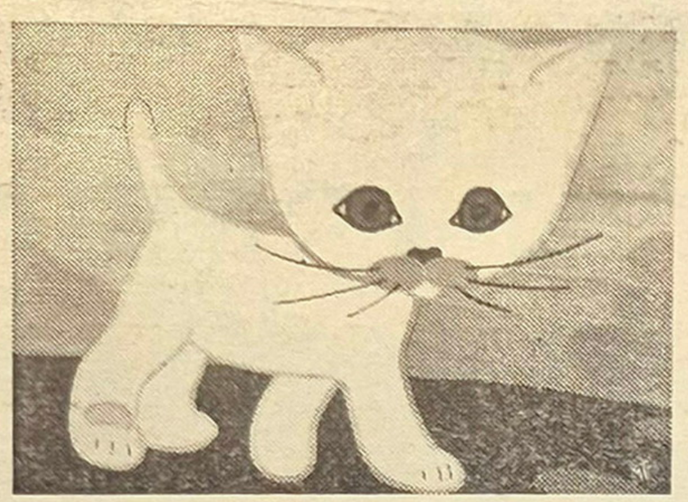

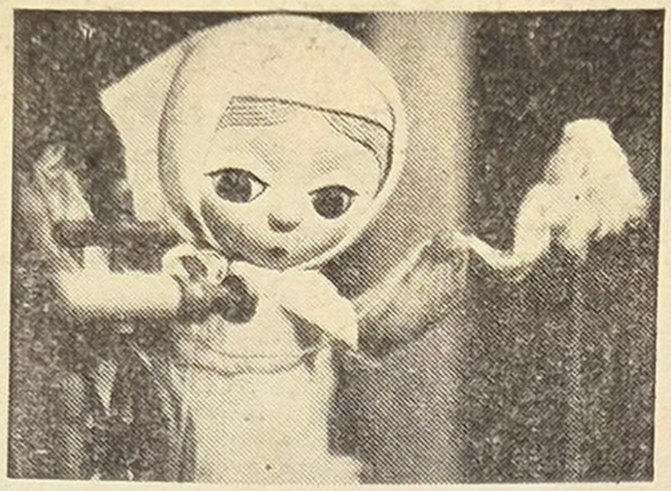

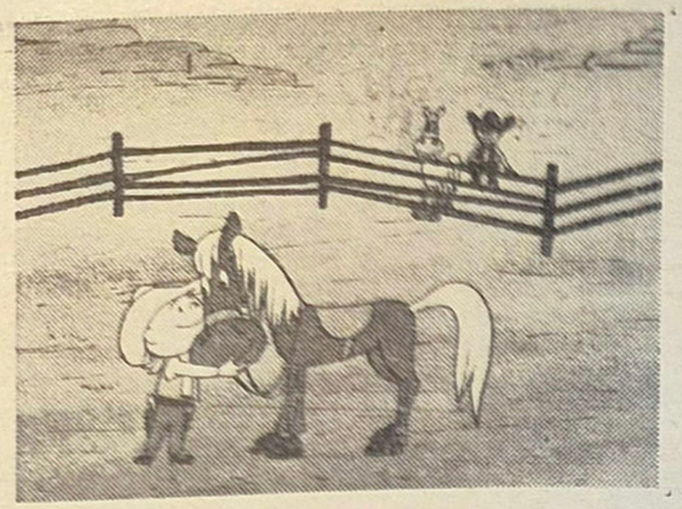

1. „Nazywam się Filemon". Film z serii „Dziwny świat Kota Filemona" reż. L. Kronic, „Semafor".

2. „Snieżynka" z lalkowego filmu L. Dembińskiego „Semafor".

3. „Koniokrad" z serii „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie", scenariusz W. Nehrebecki reż. B. Zeman, Bielsko Biała.

Tekst:
B. TYLICKA

Foto:
K. Adamowski

I BIENNALE SZTUKI DLA DZIECKA

NIC O NAS BEZ NAS

Artystów i Plastyków i tu lista się jeszcze nie kończy. Ogólnopolski zjazd twórców i pedagogów uzyskał także wysoki protektorat Ministra Kultury i Sztuki i Ministra Oświaty i Wychowania. Przyjęta jednak ogólna zasada, że Biennale odbywa się z jak największym udziałem samych dzieci, sprawiła, że Komenda Chorągwi Wielkopolskiej ZHP i Młodzieżowy Pałac Kultury stali się bezpośrednimi gospodarzami imprezy, a młodzi w harcerskich mundurkach objęli różne funkcje od prostych porządkowych do najbardziej odpowiedzialnych, np. w jury.

W Poznaniu już od kilku lat odbywały się Konfrontacje Teatrów dla Dzieci i Festiwale Filmowe. Dwa sławne chóry chłopięce Stefana Stuligrosza i Jerzego Kurczewskiego, dziewczęcy chór „Skowronki" Mirosławy Wróblewskiej, młodzieżowy ruch miłośnictwa muzyki „Pro sinfonika" i miłośnictwa teatru „Proscenium" — dobre doświadczenia pracy kulturalnej dla dzieci i z dziećmi zadecydowały zapewne o tym, że właśnie Poznań podjął trud zorganizowania I Biennale Sztuki dla Dziecka i za to chwała temu miastu.

Jesteśmy na jednym z wielu posiedzeń dziecięcego jury, które równolegle z dorosłymi znawcami filmowej sztuki ocenia oglądane filmy. To oni na zakończenie przyznają reżyserom i aktorom własne honorowe nagrody w postaci laleczek „Marcinków". Spośród członków Międzyszkolnego Klubu Filmowego przy Pałacu Młodzieży wybrano 9 dziewczynek i chłopców i powierzono im to zaszczytne zadanie. Jury zasięgało języka u dziecięcej widowni, obserwowało jej reakcję, dyskutowało w Klubie z szerszym gronem kolegów, a potem już tylko w dziewiątkę rozważało za i przeciw, stawiając poszczególnym filmom punkty od 1 do 5.

Biennale miało wielu ważnych organizatorów: Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Miejską Bibliotekę Publiczną im. E. Raczyńskiego, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Filmowców, Związek Polskich

Harcerze z Międzyszkolnego Klubu Filmowego dyskutują z członkami jury. Tak wyglądała codzienna praca jurorów.

W Teatrze „Marcinek"

SIAŁA BABA MAK

„Siała baba mak, nie wiedziała jak, a dziad wiedział, nie powiedział, a to było tak" — ze sceny padają coraz to nowe, znane dziecięce powiedzonka, wyliczanki z pozoru bez związku. Na scenie w prostej scenografii form wiklinowych rozgrywa się dziecięca zabawa w makowego króla. Wielu dorosłych ta zabawa nudzi, tymczasem przedszkolaki piszczą z zachwytu. Niektóre powtarzają w głos za aktorami znane im słowa i bawią się setnie. I na tym polega eksperyment, nowatorstwo teatru, który nieustannie poszukuje nowych form kontaktu z widzem.

— Korzystamy z badań psychologicznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, jesteśmy w stałym kontakcie z uczelnią — mówi wieloletni dyrektor i reżyser teatru, pani Lidia Serafinowicz.

Teatr nie traci kontaktu z widownią w czasie przedstawienia, a nawet i po. Dzieci są z teatrem zaprzyjaźnione. Samorzutnie założyły Klub Przyjaciół „Marcinka", a istnieje też zwyczaj spotykania się aktorów z widownią po przedstawieniu w teatralnej kawiarnio-piwnicy. Tu właśnie rozmawiam z panią dyrektor i dowiaduję się, że teatr objechał ze sztuką Kry-

styny M
ba mak
wet w
Sztuka
miecki,
wg tej
szechnie
powiedz
tak sam
mieckie
skie.

Teatr
sztuk d
szczyci
tuarem.
przykład
muzyką
„Najdzie
Norwida
wicza i
skiego.

— To c
nienia w
ni Lidia
ceprzewod
Sztuki dl
Niby pr
na, a jed
Klubu Pi

Od specjalnego wysłannika na XXVI WP

„GDY SZURKOWSKI FINISZUJE..."

Gdy jechałem na Wyścig Pokoju zastanawiałem się w jaki sposób przekazywać swoje wrażenia z trasy, aby oddać wam chociaż w części atmosferę tej gigantycznej imprezy sportowej.

Wyników i sprawozdań dokładnych nie będę przekazywał, bo i tak nie zdążę przed radiem, telewizją i prasą codzienną. Liczę więc na to, że bieżące wiadomości czerpać będziecie z tych właśnie źródeł.

Korespondencję tę wysyłam z Brna po rozegraniu drugiego etapu. Walki na trasie Wyścigu Pokoju nie da się porównać z żadną inną dyscypliną sportu. Starzy, doświadczeni sprawozdawcy sportowi, którzy jadą z wyścigiem po raz piąty, a niekiedy nawet 15 — zapewniają, że prawdziwa walka dopiero zacznie się, gdy wjedziemy na tereny górzystej Słowacji.

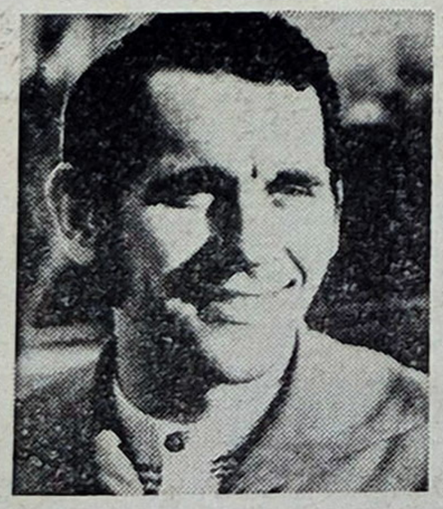

Tegoroczny XXVI Wyścig Pokoju zaczął się dla nas bardzo pomyślnie. Atutowy as naszej drużyny — Ryszard Szurkowski, wygrywając prolog, już na wstępie udokumentował, iż jest w znakomitej formie i poważnie myśli o sukcesie końcowym w Berlinie. Następne etapy jechał bardzo spokojnie i rozważnie angażując się tylko na tyle, na ile to było konieczne. Na mecie w Pardubicach i Brnie powiedział, że te dwa pierwsze etapy traktował jako rozpoznanie przeciwników, ich umiejętności i dojrzałości kolarskiej.

Jazda indywidualna na czas w prologu była znakomitym sprawdzianem umiejętności i możliwości każdego zawodnika. Tu każdy musiał dać z siebie wszystko na co go stać, nie licząc na pomoc kolegów z drużyny.

Ryszard Szurkowski wylosował w prologu ostatni numer startowy. Widziałem go jak w trakcie trwania prologu odbywającego się na ulicy Lenina w Pradze bez przerwy jeździł po bocznych uliczkach. W ten sposób przygotowywał się do tego krótkotrwałego, ale jakże wielkiego wysiłku.

Następnego dnia organ KC KPCz „Rude Pravo" zatytułował swoją relację z prologu: „Co najlepsze — na końcu". I rzeczywiście to był świetny pokaz umiejętności pana Ryszarda.

Tym przebojowym wejściem walki na trasie XXVI Wyś Pokoju Ryszard Szurkowski z był sobie sympatię tysięcy m śników kolarstwa. Potem p szły kolejne sukcesy...

Z innych przyjemności ja spotykają naszych kolarzy trasie każdego etapu, to pol kibice. Na startach i metach wszędzie spotyka się naszych daków z biało-czerwonymi fla mi, dowcipnymi transparenta jak np. w Brnie: „Gdy Szurko ski finiszuje, cały „Ursus" się duje". To polscy specjaliści p cujący w Czechosłowacji przyb

MONIKA I HONORKA WŚRÓD HARCERZY

Janusz Nasfeter w rozmowie z Honorką (Grażyna Michalska od lewej) i Moniką (Bożena Fedorczyk od prawej).

Widzieliśmy je już wcześniej w kuluarach Pałacu Kultury. Nieodłączne, jednakowego wzrostu, w barwnych sukienkach wybijały się z szarego tła młodych ludzi w harcerskich mundurkach. Chodziły w pełni chwały.

— Patrz, Monika i Honorka z filmu „Motyle"! — wołały za nimi dzieciaki.

Stanowiły sensację w dniach naładowanych wrażeniami po brzegi. Bystrzy członkowie Klubu Filmowego zaraz po pokazie filmu pt. „Motyle" zaprosili pana Nasfetera i aktorki Bożenę Fedorczyk (Monika) i Grażynę Michalską (Honorka) na spotkanie z harcerzami. Mała sala Klubu szczelnie wypełniona, ale obie dziewczynki czują się swobodnie, choć przyznają, że spotkanie z publicznością to także ich debiut. Sala milczy. Między aktorkami i niedawną widownią stoi jeszcze barwny mur filmowej iluzji, zbyt świeżych i trudnych do wypowiedzenia wrażeń. Patrzą na siebie i przeżywają wielką przygodę swego życia. I aktorki, i widownia nie czują jeszcze wyraźnie co sen, a co jawa.

— Zwyczajne dziewczynki, a w filmie wydawały się inne... — stwierdzają harcerze.

Pan Nasfeter opowiada, jak powstał film, jak dzielnie i wytrwale pracowali mali aktorzy.

— Dorośli aktorzy nie są tak wytrzymali, z dziećmi przyjemniej pracować, są pełne poświęcenia — stwierdza reżyser chwaląc obie dziewczynki.

Janusz Nasfeter ma już wypracowane metody pracy z nieletnimi amatorami filmowej sztuki i gdy trzeba, nie pobudza ich do płaczu przy pomocy cebuli, jak to bywa przy kręceniu filmów, lecz czyni to środkami bardziej naturalnymi, wprowadzając w nastrój, stwarzając iluzję. I dzięki tym zabiegom reżysera sama Monika nie zauważyła, kiedy stała się rozpoetyzowaną „czarownicą", istotą nadwrażliwą, nie z tej ziemi, choć w rzeczywistości jest zupełnie inna. Podobnie było i z Honorką. Przecież Grażyna i Honorka to zupełnie dwie różne dziewczynki i w tym właśnie tkwi magia aktorskiej sztuki.

— Nie, chłopcy nie zachowują się tak z dziewczynkami, ale mnie się to podoba, i film mi się podoba...

— Trudno uwierzyć, że Monika nie wie, jak się rodzą dzieci, ale ona była taka jakaś inna, może i nie wiedziała... Ona mi się podoba i film mi się podobał...

Mówili już poza salą, w cztery oczy. Kiedy coś tak człowieka poruszy, nie zawsze jest łatwo powiedzieć dlaczego. Jury dziecięce „Motylom" przyznało najwyższą ilość punktów i to już wystarczy, żeby stwierdzić z pewnością, że film trafił do widza.

Miłobędzkiej „Siała ba-
" NRD, Francję, a na-
ystępował na Kubie.
tłumaczona na nie-
francuski i hiszpański
samej zasady pow-
e znanych dziecięcych
zonek w danym kraju,
no bawiła dzieci nie-
, francuskie i kubań-

nie wystawia jedynie
la przedszkolaków, a
się rozległym reper-
W programie ma na
d operę dla dzieci z
Pendereckiego pt.
elniejszy", „Wandę" C.
, „Mątwę" S.I. Witkie-
„Wesele" St. Wyspiań-

**o ludzkie szuka schro-
sztuce — stwierdza pa-
Serafinowicz, jako wi-
dnicząca I Biennale
a Dziecka.
rawda powszechnie zna-
dnak... Zapisuję się do
rzyjaciół „Marcinka".**

ZŁOTE KOZIOŁKI I MARCINKI

GRAND PRIX — ZŁOTE KOZIOŁKI otrzymali:

1. **Zbigniew Rychlicki** — artysta plastyk za ilustrację do książki „W krainie czarnoksiężnika Oza"
2. **Janusz Nasfeter** za film fabularny „Motyle"
3. **Stefan Janik** za filmy: „Kolorowe koła", „Czarodziejskie trójkąty" i „W pogoni za kwadratem"
4. **Sławomir Idziak** za film pt. „Papierowy ptak"
5. **Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Marcinek"** w Poznaniu za spektakle: „Siała baba mak" Krystyny Miłobędzkiej i „Lajkonik" Jerzego Kurczewskiego.

Przyznano też twórcom różnych dziedzin Srebrne i Brązowe Koziołki, dyplomy i wyróżnienia.

DZIECIĘCE JURY FILMOWE PRZYZNAŁO MARCINKI:

1. **Januszowi Nasfeterowi** za film pt. „Motyle"
2. **Władysławowi Nehrebeckiemu** za scenariusze do serii „Bolek i Lolek"
3. **Zofii Oldak** za filmy o „Piesku w kratkę"
4. **Janinie Hartwig** za filmy o „Misiu Colargolu"
5. **Krzysztofowi Szmagierowi** za film pt. „Eksternista"

li dopingować naszych chłopców, porozmawiać z nimi, wcisnąć w ręce kwiaty.

Ale wyścig to nie tylko same przyjemności. Wydarzyły się także tragedie. Na pierwszych dwóch etapach ekipę radziecką prześladował prawdziwy pech. Z Pragi do Pardubic bardzo ciężki upadek miał Aleksander Gusiatnikow. Nie widziałem samego momentu kraksy, byłem natomiast obecny jak go wnoszono na noszach do karetki pogotowia.

Na następnym etapie historia się powtórzyła. Tym razem upadkowi uległ Aleksander Judin. Nie dacie wiary, ale Judin wbrew opinii lekarzy wyścigu, z bardzo ciężkimi pokaleczeniami twarzy i ogólnymi potłuczeniami wsiadł na rower i dalej kontynuował jazdę. Ile ten zawodnik musiał wykazać hartu i silnej woli, aby pokonać ból, tego nie da się opisać.

XXVI Wyścig Pokoju przekroczył już swój półmetek. Na jego trasie toczy się dalej piękna sportowa walka. O palmę pierwszeństwa w jeździe indywidualnej, o zwycięstwo drużynowe. Trzymamy kciuki za naszą biało-czerwoną ekipę. Życzymy wszystkim uczestnikom Wyścigu Pokoju osiągnięcia mety w Berlinie.

STANISŁAW BOROWIECKI

Ileż takich ucieczek już miało miejsce, ile ich będzie na kolejnych etapach? Tę siedmioosobową czołówkę prowadzi tym razem reprezentant Anglii Griffiths.

Foto: CAF

WIDMO w zamku KERMOAL

Bez Atu jest już na drodze. Biegnie, biegnie. Wpada do lasku i odnajduje rower. Wskakuje na siodełko, u ramion wyrastają mu skrzydła. Pedałuje gorączkowo poganiany strachem. Zwalnia dopiero kilometr za miasteczkiem. Wali się na skarpę przy drodze i tu powoli uwalnia od napięcia, które ściska mu jeszcze serce. A przecież wydawało się, że jest stracony. Nigdy nie jest za późno na ratunek, jeżeli zachowa się zimną krew i wyobraźnię!

Przewraca się na plecy. Leży pomiędzy kępami paproci i ogląda przepływające chmury. Jak silnie odczuwa się smak życia, uniknąwszy niebezpieczeństwa! Wybucha śmiechem na myśl o minie tamtych, kiedy odkryją otwarte okno i stwierdzą, że zniknął flakon z eterem. Długo mogą szukać; nigdy się nie połapią, co zaszło. Ale Bez Atu szybko poważnieje. Wie, że jego kłopoty jeszcze się nie skończyły. Tajemnica konia — widma pozostaje nierozwiązana.

A więc dalej! Trzeba wracać. Dzieło nie jest dokończone. Bez Atu ma dziś jeszcze jedną wyprawę przed sobą. Pedałuje niezbyt szybko. Kermoal wygrzewa się w słońcu. Nikt nie ma pojęcia, że François Robion dopiero co przebył niebezpieczną przygodę. Marguerite przygotowuje jakąś potrawę, która wypełnia kuchnię smakowitą wonią.

— Co to tak pachnie?

— Niespodzianka.

— Ale co to będzie?

— Przygotowałam matelote, tak jak pan lubi,

— Jean-Marc jest w domu?

— Pojechał wypróbować samochód. Coś mi tłumaczył, ale już nie pamiętam. Elektryczność nie działa, czy coś...

— Aha.

— No i co, pojeździłeś sobie?

— Trochę.

— Jeśli jesteś zgrzany, to włóż coś ciepłego. Tylko tego by brakowało, żebyś się przeziębił. Co by pani powiedziała?

Bez Atu idzie do swego pokoju. Zabiera latarkę. Jeśli potrzebne będą jakieś narzędzia, to wróci po nie. Alter... Alter... Na pewno chodzi o ołtarz w Kaplicy Przebaczenia. Może tam jest jakaś skrytka? W ołtarzu? Nie ma co gubić się w przypuszczeniach. Jedno jest pewne —

podejrzana trójka interesuje się kaplicą i ołtarzem. Dlaczego? Bez Atu znów przychodzi na myśl przemyt. Być może Van der Troost jest dlatego gotów za wszelką cenę kupić zamek, że położenie Kermoalu nad samym morzem, wśród pustych landów ma dla niego jakieś dodatkowe walory.

A złoty konik?... Czyżby był znakiem rozpoznawczym albo glejtem? „Dość. Znów się plączę" — myśli Bez Atu. Chowa latarkę do kieszeni i wychodzi.

Pięć minut później jest już w kaplicy i zaczyna badać posadzkę wokół ołtarza.

Bunkier

Dobry kwadrans minął Bez Atu na ostukiwaniu płyt posadzki. Wszędzie jednak dźwięk był matowy, przerwał więc zniechęcony te poszukiwania. Tracił tylko czas. Opierał się na tak nikłej poszlace, że prawie nie miał szans powodzenia. Chwilę odpoczął przed kaplicą spoglądając na falę przypływu. Dlaczego się tak zapalił? Był świadkiem tajemniczych wydarzeń. To prawda. Ale czy miał rację przypisując im dramatyczne znaczenie i podejrzewając, że Van der Troost jest przestępcą? On, syn adwokata, przywdziewałby więc togę prokuratora? „Ojcu to by się nie podobało" — przemknęło mu przez głowę i po raz pierwszy pomyślał, że sprawozdanie, które szykował się przedstawić rodzicom, nie zostałoby zapewne zbyt dobrze przyjęte. W końcu Van der Troost bliski był zakupienia Kermoalu i właśnie jemu należały się pewne względy. „Wygłupię się — pomyślał Bez Atu — i poproszą, abym się nie mieszał do nieswoich spraw. I będą mieli rację! Chyba że ta kaplica...".

Zabrał się znów do dzieła — zdmuchnął kurz z kamiennego blatu ołtarza, starannie go wytarł i uważnie obejrzał z bliska rysujące jego powierzchnię zygzaki pęknięć. Ostrzem scyzoryka zbadał każde z nich spodziewając się odkryć jakąś szczelinę. Podczas tych manipulacji dalej snuł swój smętny monolog.

„Czego ja właściwie szukam? Czyżbym naprawdę wierzył, że ta płyta drgnie, obróci się, odsunie i podziemny tunel zaprowadzi mnie do „Mewy"? Nie jestem mimo wszystko tak głupi. Więc?... W tej okolicy są inne kaplice... inne ołtarze... Van der Troost jest być może tym, za kogo się podaje: miłośnikiem sztuki... Lecz skąd w takim razie w jego domu znalazł się ten ranny?... Tak czy owak muszę mieć głupią minę z tym scyzorykiem w garści!".

Zamknął go zdecydowanym ruchem i usiadł na granitowym stopniu ołtarza. Popołudnie dobiegało kresu, niezadługo przyjadą rodzice.

Bez Atu przesunął ręką

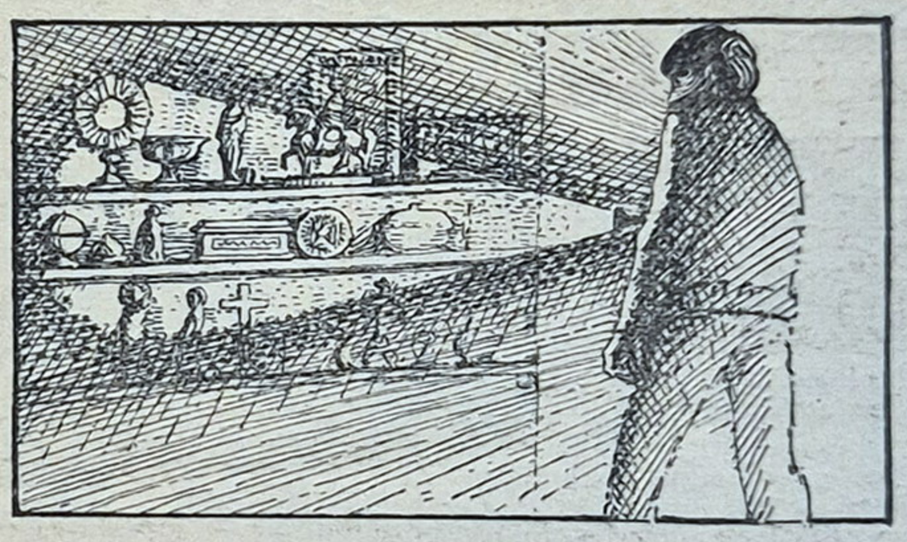

po karku. W kaplicy był chyba przeciąg. Odwrócił się i znieruchomiał na kolanach przed ołtarzem. Nie ma żadnej wątpliwości. Teraz czuł lekki powiew na twarzy. Zamknął oczy. Zimniejszy podmuch przepłynął po wrażliwej skórze powiek. Pochylił się, aby obejrzeć podstawę ołtarza. Blat spoczywał na masywnej bryle pokrytej płaskorzeźbami na pół przeżartymi przez wilgoć. Strużka powietrza wychodziła z wąziutkiej szczeliny, która ciemniejszą linią oddzielała podstawę ołtarza od blatu. Chłopiec pomyślał znów o podziemnym przejściu. Jeżeli wyczuć można przepływ powietrza, w środku musi być pusta przestrzeń. A więc!...

Całym ciężarem ciała rzucił się na prawą stronę ołtarza... i uderzył się w brzuch. Próbował zachwiać lewą część. Nic z tego. Siłą niczego się tu nie zdziała. Jeśli jest tam jakieś przejście — a musi być — to, aby je odsłonić, nie trzeba na pewno żadnych akrobacji. Ci, którzy je wybudowali, musieli zadbać także o łatwy dostęp. Zobaczymy! Trochę pomyślunku! Kamienny blat, nie ma co do tego wątpliwości, jest ruchomy. Może zatem przesuwać się po podstawie jak wieczko zamykające piórnik. Trzeba zatem pchnąć go wzdłuż.

Bez Atu stanął na wprost węższej strony ołtarza, oparł się mocno plecami o ścianę i, zapierając się nogami, z całej siły pchnął. O mało nie upadł. Tak jak przewidział, płyta ruszyła z miejsca. Z głuchym hukiem, który przetoczył się pod sklepieniem kaplicy, odsunęła się jakieś pięćdziesiąt centymetrów. Osłupiały Bez Atu znieruchomiał. A więc zdarzył się cud! Kiedy Van der Troost mówił o ołtarzu, chodziło rzeczywiście o ołtarz w Kaplicy Przebaczenia. A może nieznajomy mężczyzna odniósł obrażenia badając loch, który teraz ział otworem w środku ołtarza? Bez Atu odniósł wrażenie, jakby jakieś wewnętrzne, niezmiernie intensywne światło wymiatało z jego umysłu wszelkie wątpliwości, a wydobywało na jaw rozwiązanie zagadki. Wiedział! Albo przynajmniej nieomal że wiedział. To, co ludzie dorośli, wspomagani ciężkimi pieniędzmi zdołali nie bez trudu odkryć, on odkrył zupełnie sam. Był szczęśliwy, a jednocześnie bał się.

Nachylił się nad czarnym otworem, który zagłębiał się w fundamentach kaplicy. Świecąc sobie latarką — jak dobrze, że ją zabrał — odkrył schody prowadzące w głąb. Czy już przystąpić do badania lochu? Jeszcze raz sprawdził godzinę. Dziesięć po piątej. Jazda! Jeśli się pośpieszy, zdąży przed przyjazdem rodziców.

Namacał stopą wąskie schody, naliczył osiem stopni i zatrzymał się. Omiótł wokół latarką. Znajdował się w małej piwniczce, której mury wskazywały, że została niedawno zbudowana, co go niepomiernie zdziwiło. Wyobrażał sobie, że wpadnie w sam środek średniowiecza, a tymczasem nie wyszedł poza swoją epokę.

Przed nim, jak ramiona litery Y, rozgałęziały się dwa korytarze. Lewy był bardziej przestronny, można tam było swobodnie się wyprostować. Posuwając się naprzód Bez Atu zobaczył, że korytarz ten również został niedawno wybetonowany. Do uszu docierał niewyraźny szum... To morze... I nagle Bez Atu zrozumiał: znajdował się w obrębie wału atlantyckiego. Lada moment dojdzie do jakiegoś starannie ukrytego bunkra. Nie przypominał sobie jednak, żeby kiedykolwiek wspomniano przy nim o jego istnieniu. Lecz oto mógłby się wykazać znajomością wszystkich rozgałęzień tych rozległych umocnień osłaniających całe wybrzeże francuskie. Okupujący zamek Niemcy wybudowali bez wątpienia sekretny schron na wypadek bombardowania. Zresztą Bez Atu niedługo zorientuje się, gdzie jest. Zbliżał się do końca korytarza. Szum morza przybierał na sile, a powietrze stawało się bardziej świeże. Jeszcze kilka kroków.

Latarka opisała szybko łuk i nagle tysiące ogni zabłysło w ciemności. Było to tak nieoczekiwane, że Bez Atu zgasił swoją latarkę jak ktoś, kto znalazł się w niebezpieczeństwie, przed czającymi się bestiami. Ponieważ jednak nic się nie poruszyło, zapalił ponownie latarkę i znów wszędzie, dokąd docierał jej świetlisty promień, jarzyły się iskry. „Chyba śnię — pomyślał Bez Atu — to na pewno sen".

Ścianę w głębi pokrywały od dołu do góry półki ze zbitych byle jak desek. Na półkach zaś klejnoty, posążki, cenne wazy, cyboria *), relikwiarze odbijały światło latarki. Jaskinia Ali Baby! Jaskinia Fortuny.

C.d.n.

*) cyboria — puszka w kształcie kielicha.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2144 R-94

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Wiązana kołówka

8 wyrazów trzyliterowych i 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach wpisać dośrodkowo do podanego diagramu, przy czym przedostatnie litery trzech sąsiadujących wyrazów są jednakowe (wspólne), a ostatnia litera dla wszystkich wyrazów jest wspólna.

Znaczenie wyrazów:

1) utwór poetycki, 2) efekt bezczynności, 3) dopływ Wisły zwany również Czarną Wodą, 4) okres w dziejach, 5) nie kryty wagon, 6) czasem nie warta świeczki, 7) grudniowa solenizantka, 8) arena, pole działalności, 9) wierzba najczęściej rosnąca przy drogach, 10) przepływa przez Goleniów, 11) wyraz twarzy, 12) dolegliwość artretyczna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Kołówka". Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

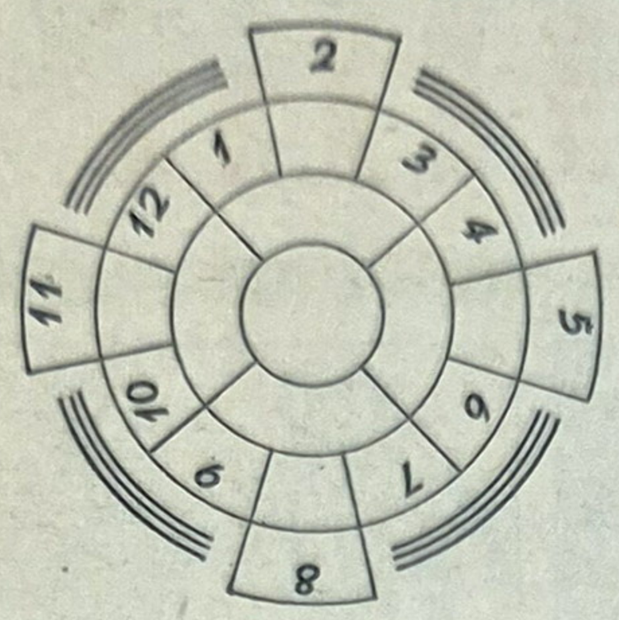

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 27 (2227)

PTASIA ELIMINATKA: Jakie ziarno kto sieje, taki owoc uzyska (czapla, drozd, kania, żuraw, orzel, goląb, bocian).

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) **Jolanta Heczko** — Cieszyn, 2) **Maria Izdebska** — Stefanówka, 3) **Wiktoria Karwowska** — Lichtajny, 4) **Bogusława Kłak** — Słupsk, 5) **Mirella Kurowska** — Zawidów, 6) **Artur Kocielski** — Poznań, 7) **Barbara Sokołowska** — Pruszków, 8) **Cezary Szarski** — Warszawa, 9) **Teresa Szymańska** — Długie, p-ta Strzygi, 10) **Elżbieta Zięba** — Gorzów Wlkp.

NAJSTARSZY POLAK

NAJSTARSZYM mieszkańcem naszego kraju jest Jan Goląb ze wsi Osnówka w powiecie Siemiatycze. Urodził się on w 1861 roku, dwa lata przed wybuchem powstania styczniowego i był świadkiem najważniejszych wydarzeń ostatniego stulecia: I wojny światowej, Rewolucji Październikowej, II wojny światowej. W okresie jego życia zbudowano aparat fotograficzny, radio, samochód, samolot, telewizor, elektrownię atomową, rakietę i statek kosmiczny.

Najstarszy Polak, Jan Goląb, liczący obecnie 112 lat, mieszka z wnuczką Marią, jej mężem i sześciorgiem prawnucząt. Czuje się dobrze i do Domu Spokojnej Starości iść nie chce. Mówi, że bez pobliskiego Bugu nie mógłby żyć. Opiekuje się nim prawnuk Janek.

SKĄD SIĘ BIORĄ NAZWY STATKÓW

NAZWY polskich statków, których imiona na odległych morzach i w obcych portach, wymieniane w stujęzycznych odmianach i zabawnych przeinaczeniach, dokumentują obecność polskiej bandery z orłem wśród liczących się flot świata. Niektóre nazwy proponują armatorzy. Większość nazw powstaje jednak dzięki szerokiej inicjatywie społecznej przejawianej przez wszystkie środowiska, zarówno związane z morzem jak też od niego odległe. O swoje nazwy proszą mieszkańcy Pabianic i Wieliczki, Lęborka i Wejherowa, Łeby i Kutna. Z interesującymi pomysłami występują też szkoły, domy dziecka, zakłady pracy, działacze organizacji społecznych.

Zasady nazewnictwa regulują odpowiednie normy prawne. Według nich statki żeglugi międzynarodowej do 1 tys. DWT otrzymują nazwy z literatury polskiej, do 3 tys. DWT, nazwiska zasłużonych marynarzy i stoczniowców, do 8 tys. DWT — nazwy polskich miast i miast zaprzyjaźnionych. Nazwiska ludzi zasłużonych dla narodu i państwa polskiego oraz nazwy zakładów pracy i zawodów otrzymują statki do 15 tys. DWT, a większe od nich nazywane są nazwami wydarzeń historycznych i dzielnic kraju. Kontakty autorów nazw z armatorem oraz załogami statków są bardzo żywe i przyjazne. (jk)

Pies ze smoczkiem? A jednak! Ten mops z Melbourne (Australia) tak się przyzwyczaił do znalezionego smoczka, że niemal nie wypuszcza go z pyska. Pewnie dzięki temu mniej szczeka...

Foto: CAF

REKIN STAJE DĘBA

W ZATOCE MEKSYKAŃSKIEJ żyje rekin, którego waga dochodzi do 10—12 ton, a długość ciała osiąga 15 metrów. Ten największy przedstawiciel żarłaczy, zwierzę zupełnie niegroźne, ma dziwny zwyczaj stawania dęba podczas łowów.

W czasie jednego ze swoich rejsów amerykański statek Służby Rybackiej Ochrony Zwierząt natknął się na kilka wielkich ławic tuńczyków. W środku każdej z nich sterczał jakiś duży przedmiot podobny do walca. Był to pysk rekina. Do tego otworu gębowego może na raz wpadać 200—400 litrów wody, która zostaje przecedzona przez skrzela. Woda ta zawiera mnóstwo larw skorupiaków i niewielkich prążkowanych krewetek.

W każdym z obserwowanych przypadków rekin ustawia się w pozycji pionowej. Jest niezbadaną tajemnicą dlaczego rekiny wyszukują sobie ławice tuńczyków i dlaczego tak precyzyjnie ustawiają się w ich środku. Tuńczyków nie łowią, może z wyjątkiem bardzo małych, zapewne żywią się jednak tym samym pokarmem co one, toteż po zgrupowaniu tych ryb orientują się gdzie go znajdą.

Rekin Rbincodon jest jednym z mniej znanych wielkich morskich zwierząt. Żyje on samotnie i rzadko się go spotyka.

(jk)

MISTRZOWIE NAWIGACJI

WIELOLETNIE badania prowadzone przez amerykańskich naukowców dowiodły, że żółwie — będące symbolem powolności — przebywają przez ocean trasy ponad 2500 km i przybijają do swych rodzinnych wysp w sposób bezbłędny, mimo że niekiedy wyspy te są maleńkie, o długości brzegowej zaledwie kilkunastu kilometrów. Taka precyzja w nawigacji jest trudna nawet przy posiadaniu odpowiednich przyrządów, łącznie z nowoczesnymi urządzeniami nawigacyjnymi. (jk)

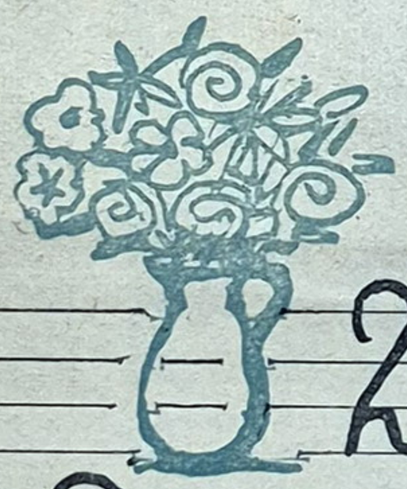

26 maja –
Dzień Matki.

Podarujmy Jej
coś z lnu.
Na pewno
ucieszy się.

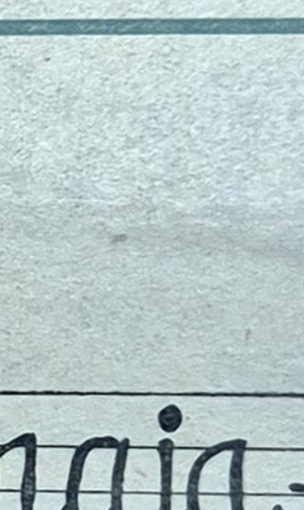

polski len

KOPERNIK 14)

Tekst: H. CHMIELEWSKI
Rys. M. KOŚCIELNIAK

1. W czerwcu 1521 r. Kopernik został mianowany Komisarzem Warmii. Mimo nowych obowiązków nie przestawał prowadzić obserwacji nieba i zbierać dowodów naukowych dla poparcia swojej teorii budowy świata.

2. Przyszedł rok 1525.

— No, synku — rzekł pewnego dnia Kopernik do Hieronima — rzuć ten miecz, mam radosną nowinę. Wielki Mistrz Zakonu Albrecht jedzie do Krakowa złożyć hołd królowi polskiemu, Zygmuntowi i kto wie, czy...

3. — Wasza Miłość, naprawdę pojedziemy? O, jakbym rad Kraków zobaczyć, a króla też nigdy nie widziałem! — zawołał Hieronim.

— Króla jak króla, ale Wawel, Sukiennice i inne cuda wstyd nie znać.

4. Wkrótce Kopernik i Hieronim ruszyli w drogę do Krakowa.

— Wasza Wielebność wiecznie zamyślony. Chciałbym też być uczonym, ale w jednym miejscu nie potrafię usiedzieć dłużej niż pół pacierza, to gdzie ja bym książkę napisał? To bym na zwierza skoczył, to źrebca ujeździł, a nieraz mnie świerzbi, by się z kimś za bary złapać.

Kopernik roześmiał się. Dawno nie był w tak dobrym nastroju:

— Boś młody, synu.

5. Był 10 kwietnia 1525 rok. W Krakowie na rynku ciżba była tak wielka, że kobiety mdlały z duszności. Wszędzie radość szalona. Każdy chciał zobaczyć, jak butny Krzyżak upokorzy się przed królem polskim.

6. Skoro już się nacieszyliśmy, napatrzyliśmy, to teraz niespodzianka. Zapisałem cię na Uniwersytet Krakowski — powiedział Kopernik.

— Wasza Wielebność, prawdaż — li to? — Hieronim rzucił się do ręki Kopernika, aby ją ucałować.

7. — Bywaj, synku, pamiętaj, tylko rzetelną pracą można wybić się ponad przeciętność. Ucz się, a mnie pora do Fromborka, skoro nastał pokój, pisać dzieło mego życia: „De Revolucionibus" (O obrotach).

C.d.n.